Rok VII. SIERPIEŃ – WRZESIEŃ 1936 r. Nr. 8-9

MIESIĘCZNIK INSTRUKTOREK HARCERSKICH ORGAN GKŻ ZHP

Budują kolej!
Budują kolej!

Położył się tor przez pole
Nasypem rozpędził się prostym
Przewinął się krętą pętlicą
Zadudnił kraciastym mostem.
Poleciał! –
Już go nie schwycą!

Sznurami prowadzi się dwoma,
Na bok się wolno przegina.
Zieleni się szkarpa zielona
Błękitnie polśniewa szyna.
W górę podnosi się, piętrzy,
Śmieje się tor coraz prędszy,

I coraz wyżej się wspina.
Dopadł do twardej skały,
Do ściany kamieniem zjeżonej
I krzyczy dziki, zuchwały,
Tor oszalały weselem:
Trzeba sie przebić tunelem
Na drugą stronę!

I zaczął się stukot wesoły,
Żelazne stukają dzięcioły,
Dziobami dziobią, hakami kłują,
Dniami nocami robią, pracują,
Rcz po raz mina złom skalny wydrze
Sto kłów boruje, świder przy świdrze,
Lewary, dziegieć, dynamo, olej!
Budują tunel! Budują kolej!

Z wiersza „Ballada o Zarwanicy"
K. Wierzyński „Gorzki Urodzaj"
Tow. Wyd. J. Mortkowicz

SKRZYDŁA

O SZTUCE MYSLENIA

Jednym z pierwszych ćwiczeń harcerskich jest „Kim" — znana gra — polegająca na ćwiczeniu spostrzegawczości. Stosujemy ją często i w wielu odmianach, dbając wciąż o rozwój zmysłów, za pomocą których odbieramy wiadomości o otaczającym nas świecie. Ale pełny stosunek do otoczenia nie składa się z samych tylko *spostrzeżeń*. O obserwowanych zjawiskach możemy wyrazić swój *sąd* — czyli do czynności zmysłów dodać jeszcze i czynność rozumu. Czynność ta jest na pozór łatwa, — myślenie zwłaszcza o rzeczach znanych z codziennego życia odbywa się w nas niejako automatycznie, bez szczególnego wysiłku. A jednak — mimo tę łatwość z jaką normalny człowiek rozumuje — popełnia on często błędy w rozumowaniu, które uchodzą jego uwadze, zwłaszcza jeśli myślenie dotyczy bardziej złożonych zjawisk.

Wyobraźmy sobie kogoś, kto urodził się i wychował w okolicy, gdzie hodują tylko czarno-białą rasę krów. Człowiek ten nie wyjeżdżał nigdzie, stale więc widywał tylko czarno-białe krowy. W umyśle jego powstał fałszywy sąd, że krowa jest to zwierzę czarno-białe. Błąd powstał z rozciągnięcia na wszystkie krowy cechy, która dotyczyła tylko pewnych krów.

Ktoś inny miał całego czarnego psa. Pies ten miał oczywiście czarne łapki. Inny znany nam czarny pies miał też czarne łapki. Ale biały pies miał białe łapki, a żółty pies — żółte. Czy jednak te obserwacje wystarczają na to, żeby zobaczywszy czarną łapę powiedzieć z całą pewnością — że należy ona do czarnego psa! Wiemy, że nie — bywają białe i bure psy z czarnemi łapkami.

Jeżeli zatem ktoś uważa, że czarna łapa należeć *musi* do czarnego psa — popełnia błąd w rozumowaniu — wnioskując o cechach całości z cech jej części.

Tego rodzaju błędy w rozumowaniu wydają się nam śmieszne i niemożliwe do popełnienia tak długo — póki obracamy się w sferze spraw tak prostych i oczywistych jak np. barwa sierści krowy czy psa. Ale zróbmy tylko małe ćwiczenie — i wypróbujmy sztukę myślenia na przykładach bardziej złożonych, z życia wziętych — na przykładach tych spraw, których dziesiątki mówią do nas z każdego numeru dziennika — a okaże się że może i my chcemy wierzyć, że czarne łapki może mieć tylko czarny pies.

W sądach naszych o zjawiskach życiowych a blisko nas obchodzących jeden jeszcze czynnik mąci nieraz jasność rozumowania. To czynnik *uczucia*, którego nie staramy się zwalczać — a przeciwnie rozwijamy i pielęgnujemy w sobie starannie. Człowiek rozumny jednak starać się będzie zawsze, żeby sąd jego nie był zmieniony przez uczucie. Tak np. rozsądna matka nie powie o swoim nieznośnym chłopcu: „to grzeczne dziecko, bo ja go kocham" — lecz rozdzieliwszy uczucie i myśl rzeknie: „kocham mego chłopca, chociaż jest taki nieznośny".

Jako wniosek z tych krótkich rozważań powiedzmy sobie: samodzielne myślenie nawet o tych sprawach, o których nie chce się myśleć — bo inni dali nam już gotową receptę pozornie trafnego sądu — uczyni z nas ludzi prawdziwie, bo wewnętrznie niezależnych. Dlatego więc — ćwiczmy się w sztuce rozumowania na równi ze sztuką spostrzegania przy pomocy zmysłów.

Bukowa Jagoda

DOM INSTRUKTOREK IM. ZOFII WOCALEWSKIEJ

Niewielkiemu narazie gronu instruktorek wiadomym jest to, że już podciąga się pod dach nowy dom. Dom przeznaczony wyłącznie dla nas — instruktorek. Pragnę wyjaśnić, skąd tak niespodziewanie przybywa nam nowe oparcie, kto tak o nas serdecznie zadbał.

Tak się złożyło, że gdy wiosną bieżącego roku jedną z parcel położonych w pobliżu Szkoły Instruktorskiej wystawiono na sprzedaż — przyjechał na Bucze na kilka godzin ks. Jan Mauersberger.

Po rozmowie o naszych troskach i potrzebach ks. Jan zdecydował parcelę zakupić i własnym kosztem wystawić domek o specjalnym przeznaczeniu. Ma on mianowicie służyć tym, które po pracy potrzebują wypoczynku w dobrych warunkach oraz tym, których praca wymaga okresu skupienia w spokoju. Zatem będzie dom przygarniał i te, które odpoczywają po pracy jak i te, które chcą się oddać intensywnej pracy. Przeznaczenie domu nasunęło myśl, by patronowała mu jedna z nas — ta, która życie swe krótkie oddała niezmordowanej pracy i której w życiu nie stało chwil spokojnego odpoczynku. Dom otrzyma miano im. Zofii Wocalewskiej.

Jaki będzie ten dom? Jak będzie urządzony, jak zorganizujemy w nim życie? Trudno odpowiedzieć w szczegółach.

Projekt opracowała druhna inż. Anna Nowacka-Ptaszycka, nasz własny architekt — przemyślała zatem całość tak, by odpowiadała dobrze celowi. Dom będzie nieduży, piętrowy — ale ładny i wygodny. Na parterze hall z kominkiem i jadalnia niewielka — ni to dwa, ni to jeden duży pokój. Pozatem 2 pokoje i kuchenka. Na piętrze: 4 pokoiki małe, jeden większy z balkonem i łazienka. Hall połączony z dużym tarasem, z niego i z okien wszystkich widać las i góry. Zdaje się, że widok ten jest jeszcze piękniejszy od tego, jaki mamy z okien gmachu Szkoły. Dom otacza duży ogród — już obsadzony drzewkami owocowymi, przylegający do ściany lasu. Wystarczy wyjść za furtkę, by znaleźć się w lesie.

Nie ma na razie projektu urządzenia wnętrza. Zapewne wszystko będzie proste, celowe, wygodne i estetyczne zarazem,—nie wątpię, że nasze artystki i miłośniczki piękna dołożą starań, by w domu tym było tak, — że niechętnie się będzie go opuszczać. Od wiosny dom będzie do użytku. Zapewne pierwszymi mieszkankami będą te, które przygotowując się do egzaminów uniwersyteckich uciekną z wielkich miast, schronią się przed nadmiarem innych spraw, zajęć i zainteresowań. Na lato przyjadą na odpoczynek te, które korzystać będą z krótkich urlopów z pracy zawodowej, na jesień znowu inne — a zimą może te, którym trzeba szerszego oddechu, przestrzeni śnieżnych.

Kto i jak będzie w tym domu gospodarował nie wiem

tego dokładnie. Pewnym jest jednak, że będzie nowy dom miał oparcie o Bucze, zwiąże się zapewne z nim gospodarczo. Jest bowiem na tyle blisko Bucza, — że można będzie z niego korzystać (obiady, książki, towarzystwo ludzkie), ale zarazem dość daleko, jak na to, by można być zupełnie osamotnioną, gdy się tego zapragnie.

Myślę o tym budującym się domu z dużą radością, dzielą tę radość moją te z Was, które tu były niedawno, słyszały, projektowały, widziały. Do tego uczucia dołącza się uczucie głębokiej wdzięczności dla Księdza Komendanta, który tak po ludzku a serdecznie zadbał o to, by nam sił na jak najdłuższą starczało pracę.

J. Łapińska

KILKA MYŚLI O HARCERSTWIE W ŚWIETLE PSYCHOLOGII INDYWIDUALNEJ

Harcerstwo jest organizacją o celach wychowawczych. Cel więc tej organizacji leży nie w niej samej, ale poza nią. Stąd też sprawdziany realizowania wychowawczych celów harcerstwa i celowości używanych środków, to jest techniki, leżą nie w samej organizacji, ale poza nią.

Tych sprawdzianów szukać należy w życiu poszczególnych jej członków, poza życiem samej organizacji.

Jest to teren znacznie szerszy i o wiele bardziej miarodajny dla stwierdzenia istotnych, głębokich, a nie pozornych, zewnętrznych tylko, zadziałań wychowawczych harcerstwa.

Te kilka twierdzeń ogólnych, postaram się uzasadnić głębszym wglądem w psychikę dzieci i młodzieży w myśl teorii Adlera.

Zadaniem harcerstwa, jako organizacji wychowawczej, jest to, co jest celem i każdej innej organizacji wychowawczej, a więc rozwinięcie, spotęgowanie owej wrodzonej, altruistycznej dążności społecznej, którą ujawniła w człowieku szkoła psychologii indywidualnej.

Dążność ta polega na możności zapominania o sobie, nieskupiania uwagi wyłącznie na własnym „ja".

Wyrazem jej jest wczuwanie się w stany uczuciowe innych. Chęć służenia innym, znajdowanie zadowolenia własnego w zadowoleniu innych; łatwe, bezpośrednie, radosne podporządkowanie się wymogom współżycia z ludźmi i koniecznościom życiowym.

Dążność tę w słabym zarodku przynosi na świat dziecko. Jest ona w nim niejako zahamowana, istniejącym, z przyczyn biologicznych i społecznych, poczuciem niemocy własnej, niższości.

To nieświadome uczucie, to stałe emocjonalne podłoże powoduje właściwy dziecku egocentryzm i egoizm. Te właśnie egocentryczne dążenia, mające na celu własne samopoczucie w postaci, czy to własnej przyjemności, czy własnej ambicji, czy zrównania się z rówieśnikami, wywołują samorzutne lub pod wpływem kolegów wstępowanie do harcerstwa.

Wszak najbardziej pociągają młodzież wycieczki, obozy, gry, grono rówieśników.

Celem utajonym jest tu zawsze samopoczucie własne. We własnych oczach, tak jak i w oczach innych (dzięki dawnym tradycjom harcerstwa) taki mały harcerz lub harcerka nabiera szczególnej wagi i znaczenia.

Wydaje się każdemu z nich, że sam fakt przynależności do harcerstwa wyróżnia go w pewien sposób.

W ten, powyżej naszkicowany sposób, przynależność do harcerstwa, równoważy samopoczucie podświadome, wzmaga słabą otuchę życiową. Jest to dodatnie zadziałanie harcerstwa.

Samo przez się jednak ta przynależność w niczym może nie zmienić egocentrycznej, duchowej postawy dziecka.

Technika harcerska z dominującymi momentami gry, emulacji, odznak zewnętrznych, sama przez się nie może przekształcić tego egocentrycznego nastawienia. Może mu nawet sprzyjać przez stwarzanie pozorów, nieposiadanych istotnie wartości. Chłopcu, dziewczynie wydaje się, że z chwilą przynależności do harcerstwa, brania udziału w zbiórkach, grach, obozach, podporządkowania się wymaganiom komendy i t. d. dokonywa się, samo przez się, ich harcerskie wychowanie.

Sprawy i obowiązki, związane z organizacją, nabierają wyjątkowego znaczenia, dominują; wszystkie inne odchodzą na plan drugi, są tamtym podporządkowane.

Znika, z ducha prawa harcerskiego wynikająca hierarchia obowiązków. Ponieważ harcerstwo jest dla dziecka podświadomym środkiem wyzbywania się swego poczucia niższości, cały wysiłek skierowany zostaje na zdobywanie zewnętrznych odznak harcerskich i posługiwanie się frazeologią harcerską. Właściwa ideologia harcerska nie przenika głębiej.

W imię egocentrycznego celu nabywane sprawności, zdobywane stopnie, nie tylko nie przyczyniają się do korygowania podświadomej, błędnej postawy dziecka, lecz ją potęgują, maskując ją dla niego samego.

Nie ma głębokiego przejęcia się prawem, nie ma konfrontowania z nim własnych czynów, nie ma pokory wobec trudności zadań samowychowawczych własnych.

Jest za to zadowolenie ze zdobywanych sprawności i stopni, wzmożona, zarozumiała pewność siebie, nie znosząca żadnej krytyki.

Wypełnienie konkretnych obowiązków, związanych z przynależnością do harcerstwa, służbistość, żywy współudział w grach, zapał do zdobywania coraz to wyższych stopni, wszystko to w oczach drużynowej i zastępowej może uchodzić doskonale za wynik wychowawczy dodatni.

Z punktu widzenia organizacji ma się do czynienia z doskonałym harcerzem.

Z punktu widzenia celu wychowawczego dokonano niewiele.

Prawo harcerskie, ten wyraz ideologii i właściwego celu wychowawczego harcerstwa, staje się w ten sposób jedynie afiszem reklamowym organizacji, a przestaje być jej istotną treścią.

Realizowanie prawa w ramach samej organizacji, poprzez subordynację, dobre techniczne wyniki, sprawności, stopnie i t. d. nie świadczy bynajmniej o głębokim przenikaniu prawa w psychikę dzieci i młodzieży.

Ani sprawności posiadane, ani stopnie zdobywane nie są i nie mogą być miarodajne w tym względzie.

Miarodajnym jest jedynie cel, dla którego się dane sprawności zdobywa, owa służba Bogu i Ojczyźnie, ujęta w pierwszym punkcie prawa harcerskiego. Ważnym jedynie jest przejęcie się duchem owego prawa i samorzutne, dobrowolne przestrajanie przez młodzież swych egocentrycznych nastawień podświadomych, na nastawienia szczerze altruistyczne.

Konfrontowanie własnych czynów z prawem i stopniowe ich korygowanie.

Obserwacja w ramach samej organizacji, obcowanie z rówieśnikami na jej terenie, nie może dać i nie daje miarodajnych danych dla ustalenia, jak postępuje ta jedynie ważna sprawa wychowawcza, jakiej dokonać ma harcerstwo.

Ze względów powyżej wymienionych, ważną jest świadomość u kierowników (zastępowych, drużynowych), że sprawdzianów dla ustalenia istotnych zadziałań harcerstwa, należy szukać poza nim samym.

Terenem właściwym sprawdzania wyników wychowawczych harcerstwa jest dom rodzinny, szkoła, stosunek do ludzi poza harcerstwem. Oto kilka typowych częstych przykładów.

Dziewczyna niezmiernie, przesadnie dbała o swój ekwipunek harcerski, o porządek w ubraniu na każdą zbiórkę, w innych razach jest wysoce nieporządna i niedbała. Ta druga punktualna i słowna w stosunku do zobowiązań harcerskich, w każdym innym wypadku nie liczy się ani ze słowem, ani z terminem. Przykładów takich możnaby przytoczyć bardzo wiele.

Te właśnie różnice zachowania się na dwóch różnych terenach, wskazują na egocentryczną postawę i zewnętrzne tylko przejęcie form harcerskich. Wobec wysokich walorów wychowawczych, tkwiących w ideologii harcerstwa, należy doskonalić sprawdziany, pozwalające stwierdzać, czy dokonywa się istotnie wewnętrzna przemiana, uspołecznienie istotne, a nie pozorne.

Wzmożenie kontaktu ze środowiskiem rodzinnym i szkolnym dziecka, jedynie umożliwić może to zadanie.

Dr. W. Piotrowska.

PRACA INSTRUKTORSKA

Gawęda powakacyjna

Skończył się okres wakacji. Dziewczęta spotykają się, wzbogacone słońcem, zdrowiem, siłą. Będziemy z nimi mówiły o ich przeżyciach, na zbiórce powakacyjnej zdamy sobie sprawę ze wspólnych doświadczeń, spostrzeżeń i wszelkich zdobyczy lata.

Jaki plon przyniosły harcerki ze wsi? Bezwątpienia nietylko życie obozowe zazębiało się o życie wsi, ale i tym liczniej — życie poszczególnych dziewcząt, które same, z rodziną lub u znajomych, spędzały na wsi wakacje.

Czy w dalszym ciągu, byliśmy intruzami w organizmie wsiowym, my — ludzie miasta? Czy też wzięliśmy udział, my — harcerze w tym olbrzymim procesie dziejowym: przemiany chłopa w pełnoprawnego obywatela wsi, która się w Polsce dokonuje? Gazety trąbią o tem, zarówno prawicowe jak lewicowe pisma uznają znaczenie tego faktu. „Pamiętniki chłopa" wydawane są przez instytut naukowy, organizuje się zjazdy, demonstracje. Czy brałyśmy te gazety do rąk podczas wakacji? Czy umiemy oddzielić od reklamy i frazesów ważkie informacje i znaleźć w nich nurt życia narodu?

Te pytania mi się cisną na usta, gdyż wiem, że w rozgwarze prac przedwakacyjnych większość drużynowych dąży tylko do tego, aby wywiązać się z powziętych na siebie zobowiązań, związać koniec z końcem, a potem zamknąć pracę wychowawczą, ewentualnie przygotować obóz i wyjechać. A latem, ktoby tam czytał gazety lub mądre pisma?...

A teraz inny szereg pytań: przed wakacjami nastrajamy dziewczęta na „pracę społeczną na wsi", a czasem mniej szumnie i poprostu mówimy: „starajmy się, aby wszystkim było z nami dobrze, i dużo obserwujmy, bo od ludzi w świecie wiele się można nauczyć".

Wieś ma swoje problemy ekonomiczne i kulturalne i bez względu na to czy jest rozagitowana, czyta gazety i słucha radia, czy też jest cichą zapadłą wioską, do której wieści ze świata nie dochodzą prawie, — prowadzi swoje odrębne życie, swoją ciężką pracę. Wszystkim mniej więcej wiadomem jest jakiego rodzaju to praca, ale właściwie mamy bardzo słabe o niej pojęcie i tego wysiłku sami nie znamy. Choćbyśmy nawet dzień czy dwa zakosztowali grabienia siana lub zwożenia zboża, pozostanie to pracą dorywczą, która nie ma nic wspólnego ze stałym wysiłkiem, tymi różnymi pracami fizycznymi, troską o dobytek, o pogodę, o zarobek dodatkowy, z charakterystycznym nastrojem wsi, która wie, że wielkie sprawy — zarówno na niebie (warunki atmosferyczne), jak i „w świecie" toczą się poza nią niezależnie od jej woli i tylko odbłyski, echa tych spraw na wieś dochodzą.

W jakim kierunku idą nasze wywiady? Obserwujemy głównie sztukę ludową, budownictwo, zabytki kultury *) i higienę, ale w ten sposób poznajemy tylko ozdobną część życia, jego przejawy wtórne, przez co bezwzględnie wyrabiamy nawet w wiejskiej ludności poczucie wartości ich strojów i zabytków, t. j. pośrednio poczucie wartości ich dorobku oraz podnosimy znaczenie higieny, ale istotnego zrozumienia ludzi wiejskich te wywiady nam nie dają. Tego lata, przechodząc co dzień koło „Orbisu" zżymam się wewnętrznie, widząc ich reklamę: mapę Polski, na której tle porozstawiane są laleczki, tańczące w strojach ludowych. Słusznie mówi Maria Dąbrowska, że „w naszej literaturze chłop jest stworem, który modli się, tańczy i śpiewa"...

---

*) W tej dziedzinie ukazała się ostatnio jako załącznik do Nr. 7 „Wiad. Urzęd." bardzo dobrze opracowana ankieta Sekcji Harcerskiej Zakł. Archit. Polsk. i Hist. Sztuki.

Niestety uwaga Marii Dąbrowskiej znajduje często potwierdzenie w życiu naszym.

Raz przed paru laty, podczas wędrówki mojej w Beskidach z obozu na obóz, usłyszałam Instruktora Harcerza (który prawdopodobnie przebył służbę wojskową, wielokrotnie obozował i na pewno miał niejedną okazję poznania ludzi ze wsi) w ten sposób mówiącego do chłopaka, który nam wskazał drogę: „Chłopcze, czemu jesteś taki blady? Musisz dużo jeść, abyś miał siły. Powiedz twej matce, aby ci dużo masła na chleb smarowała".

Jest to fakt autentyczny, dający do myślenia, ileż gorszych potworności, świadczących o kompletnej nieznajomości ciężkich warunków życia na wsi, popełniamy w poczciwej chęci zbliżenia się i nawiązania kontaktu.

Wobec tego proponuję włączyć do naszych wywiadów dziedzinę warunków pracy i kultury, przez następujące pytania, np.:

1) jaki jest czas pracy w ciągu doby na wsi w różnych porach roku, a więc: udoju i karmienia bydła, prac przy domu, przy roli (zauważyć zdolność odsypiania i odjadania na zapas, zależnie od sezonu).

2) zajęcia dziecka: od jakiego wieku dziecko pracuje, jakie czynności wykonuje dziewczynka (chłopiec) 6—8—10—15—20-letni, w czasie gdy chodzą do szkoły i podczas wakacji;

3) odżywianie się i jego braki: jakie potrawy i z jakich surowców dziewczęta (gospodynie) wiejskie umieją przyrządzać, jakie są składniki ich pożywienia, braki, powód tego; i konieczność spieniężania produktów i brak umiejętności ich zużycia;

4) czy jest sklep we wsi, jak jest utrzymany, co ludzie w nim kupują, jakie są inne źródła dostaw (jarmarki, handlarze wędrowni i t. p.); rola pieniądza (gotówki) w codziennym gospodarstwie, na jaką sumę przeciętnie rodzina dokupuje produktów żywnościowych, na co poza tym idzie gotówka;

5) jakie książki je interesują, co w szkole dzieci pociąga, jakie istnieją związki na wsi, oraz jak obóz może poznać istniejące związki czy kółka młodzieży;

6) które zwierzęta najwięcej lubią, jakie z polnych zwierząt znają, czy znają gniazda pobliskie i czy widziały jak się chowają pisklęta.

Albo przeprowadzić zawody między uczestniczkami obozu a dziećmi wiejskimi
w rozpalaniu ogniska i pieczeniu kartofli,
z umiejętności przepowiadania pogody, lub
zbierania i przechowywania ziół leczniczych.

Zawody jak wiemy najlepiej przełamują lody wzajemnej nieufności i nieśmiałości, więc może byłoby wskazane od nich zacząć, stosując dopiero później wywiady wśród młodzieży.

Te pytania i ćwiczenia *) nie wyjaśnią nam wszystkich tajemnic życia wiejskiego, ani też dzieciom wiejskim nie dadzą klucza do naszego sposobu życia i myślenia, ale gdy odezwiemy się do nich prosto i szczerze, zbliżą nas nawzajem do siebie, a młodzież wiejską choć w pewnym stopniu przekonają, że nie jesteśmy tylko tymi ludźmi „od święta", którzy, trudu fizycznego, nie znając, żyją za murami miast, z książką i kinem, otoczeni wszelkiemi wygodami, i tam „piszą i onacą" jak mi kiedyś powiedział pewien obywatel wiejski.

Uznaję, że trzeba było na początku lata podzielić się z Wami tymi myślami, ale „lepiej późno niż nigdy" zadać sobie te pytania, przedyskutować z dziewczętami wrażenia z ostatniego lata i przygotować się lepiej na najbliższe ferie.

W związku z tym nasuwa się myśl, czy nie możnaby wpleść tych rzeczy w normalny roczny program pracy drużyny, t. zn. w ciągu zimy zaznajomić się z prasą wiejską np.: „Przewodnik Gospodyni Wiejskiej" lub „Przysposobienie Rolnicze" p. adr. Księgarnia Rolnicza, ul. Mazowiecka, albo Tow. Rolnicze, ul. Kopernika 30, Warszawa.

Byłoby to celowe, zarówno dla druhen, które wezmą udział w obozach zimowych, jak i dla jadących w odwiedziny do swoich bliskich na wieś, i dla tych co się wybierają na włóczęgę narciarską.

Pracę tę możnaby zaprojektować na dalszą metę. Wiemy, że pewne tereny są stale, tradycyjnie wykorzystywane przez różne drużyny, należące do jednej chorągwi, możnaby współpracę ze wsią przekazywać sobie w łonie chorągwi z roku na rok i w ten sposób rozpocząć robotę o poważnym społecznym założeniu, trwałą i potrzebną. *Z. Tworkowska*

*) Por. gry i ćwiczenia terenowe — Jasiński, str. 151. Wywiad. ek.-społ.

Czy zdajemy sobie sprawę że...

(referat i dyskusja z zebrania drużynowych chorągwi warszawskiej w dn. 26 kwietnia 1936 r.)

W okresie zuchowym i po tym w pierwszych latach pracy w drużynie harcerskiej nie mamy zwykle kłopotów ze stosunkiem dziewcząt do organizacji. Mogą dziewczęta być nieznośne, czy trudne, ale do pracy biorą się zwykle z dużym zapałem, odnosząc się z szacunkiem i poważaniem do organizacji.

Dopiero w wieku 16—19 lat odchodzą od nas często bez należytego umotywowania, bez porządnego załatwienia sprawy z organizacją, która w dużej mierze współuczestniczyła w kształtowaniu ich charakteru, ich poglądów na świat i życie, i której z tego względu wiele zawdzięczają.

My, drużynowe, ponosimy odpowiedzialność za taki stan rzeczy i my jesteśmy winne, że tak się dzieje w drużynach. Możemy na zagadnienie wyrobienia w dziewczynie właściwego stosunku do harcerstwa spojrzeć z punktu widzenia programowego, ideowego i organizacyjnego. Artykuł niniejszy ma zobrazować organizacyjną stronę zagadnienia, dzięki której wychowujemy poczucie służby — nie mniej niż zapomocą ideologji i programu.

Od zarania należenia dziewczynki do drużyny 1) za mało precyzujemy „wymagania" i przepisy organizacji, 2) za mało pokazujemy im siłę liczebną i moralną ruchu, poważanie, jakiem się cieszy obecnie w społeczeństwie i u władz państwowych, rozmaitość form pracy i dawną historię harcerstwa, wreszcie 3) za mało wiążemy praktycznie nasze dziewczęta z resztą Związku Harcerstwa Polskiego. Stąd u starszych druhen wynika ciasne (z punktu widzenia np. jedynie szkolnej drużyny) spojrzenie na harcerstwo, nie jako na ruch potężny, ruch ideowy, wychowawczy i społeczny. Skutkiem tego poglądu jest opuszczanie naszych

szeregów przez starsze harcerki, którym się wydaje, że „wyrosły“ z drużyn, tak jak skończyły szkołę.

Poniżej podaję cały szereg środków zaradczych, zebranych w wyżej zaznaczonych 3 grupach. Formułuję je w formie pytań, bo nie chcę twierdzić, że są nowością ani też zastanawiać się, jak wielka ilość drużynowych stosuje te środki wychowawcze.

I. 1. Czy dziewczęta nasze w drużynach znają przepisy o meldowaniu się przed wyjazdem i zgłaszaniu się po przyjeździe?

2. Czy informujemy je, jaka ma być ich postawa na pierwszej w życiu służbie, jak mają wtedy meldować się i t. p.? jaki ma być ich stosunek do władz?

3. Czy wiedzą, jak mają zachować się w grupie podczas Mszy św. i podczas służby przy sztandarze?

4. Czy rozumieją konieczność sprawiania sobie munduru właśnie takiego, a nie innego, bez indywidualnych inowacji i dostosowywania stroju do przelotnej mody?

5. Czy zdają sobie sprawę z pewnych programowych wymagań na stopnie, które należy zdobywać indywidualnym wysiłkiem? świadomie?

6. Czy uczymy je punktualności we wnoszeniu opłat i budzimy poszanowanie dla pieniądza, który jest własnością organizacji, a więc społeczną? (spłacanie zaciąganych długów, pożyczonych rzeczy).

II. 1. Czy wprowadzamy nasze wychowanki w historię harcerstwa z uwzględnieniem okresu walk o niepodległość? (Harcerze w bojach, W służbie ojczyźnie, Kobiety w POW. na wschodzie i Historia harcerstwa żeńskiego, którą pisze druhna Grodecka)?

2. Czy informujemy je o naszych sukcesach na terenie skautowym międzynarodowym od zlotu w Birminghamie począwszy (wg. Jak skauci pracują Małkowskiego) poprzez różne zjazdy, zloty i konferencje — do chwili obecnej?

3. Czy opowiadamy druhnom o „naszych ważnych“, przodujących w ruchu harcerskim, by postacie ich uczynić bliższymi dziewczętom?

4. Czy nowicjuszki słyszały o naszych placówkach w Cisowym Dworku, Buczu, Gnieździe Tatrzańskim, Kostryczy, ośrodku morskim na Helu i t. p.? O szkołach harcerskich, sklepach, szwalniach, i innych zakładach przemysłowych, prowadzonych przez naszą organizację?

5. Czy te młodsze i starsze wiedzą, że harcerstwo odegrało pionierską rolę w zakresie w. f. i obozownictwa i przoduje wśród organizacji kobiecych w żeglarstwie i szybownictwie, że warszawski Instytut świetlicowy prowadziło harcerstwo żeńskie w porozumieniu z Wydziałem Kultury Magistratu m. Warszawy, że w dziale przysposobienia do obrony kraju współzawodniczymy z organizacją przysposobienia wojskowego kobiet w zakresie metody (Tylko mamy za mało harcerek, które przerobiły całość sprawności p. d. o. k. równą t. zw. przysposobieniu ogólnemu tamtej organizacji)? *)

6. Czy pamiętamy o ćwiczeniach i pracach pozazbiórkowych, by w umyśle naszych druhen zarysowywało się harcerstwo jako ogarniające całość życia jednostki?

III. 1. Czy druhny wiedzą na jaki cel idzie ich miesięczna składka; jaki procent otrzymuje komenda chorągwi, a jakie pogłówne przekazuje się G. K. Harcerek?

2. Czy druhny są nastawione na pracę dla organizacji, gdy idą na służbę do komendy chorągwi; czy pragną pomóc działającym tam instruktorkom — władzom; czy wiedzą jaka rola przypada im w udziale, gdy drużyna wysyła je do komendy po rozkazy — jako łączniki?

3. Czy dziewczęta zdają sobie sprawę, że od punktualności i ścisłości dawanych przez drużynę raportów, wyrachowań, statystyk, sprawozdań itp. zależy porządek w tej dziedzinie w hufcu, chorągwi, G. K. Harcerek i całej organizacji?

4. Czy każda drużyna jest przynajmniej 1 raz do roku wizytowana przez hufcową (łącznie z kontrolą ksiąg przez wyższe władze harcerskie) co budzi poczucie przynależności organizacyjnej?

5. Czy komenda przeprowadza kwalifikacje drużyn, które podnoszą ich poziom przez chęć dociągnięcia się do stawianych wymagań?

6. Czy podkreślamy dla jakich celów wychowawczych miewamy dla całego hufca, chorągwi, lub nawet całego ZHP w jednym i tym samym czasie jakiś apel, ognisko, składkę na określony cel i t. p.? (idea jedności, potęgująca się przez masowe wykonanie).

7. Czy wciągamy do współżycia ze sobą w stolicy drużyny, stojące na osobności, nie biorące czynnego udziału w życiu hufca?

8. Czy usiłujemy na wycieczkach podmiejskich i dalszych i na obozach stykać się i współżyć z miejscowem harcerstwem, by wyjść z ciasnego kręgu własnej drużyny?

9. Czy zapraszamy na zbiórki do drużyn przedstawicielki władz harcerskich, lub dawne harcerki, które są żywym pomnikiem historji i łącznikiem między dawnymi i nowymi laty.

10. Czy druhny wiedzą poco biorą udział w różnych defiladach i przemarszach, (gdy reprezentować mają godnie ZHP podczas świąt narodowych, p. w. i w. f., LOPP i t. p.) lub gdy wysyłają poczty sztandarowe na jakieś akademie? Czy delegatki informują pozostałe członkinie drużyny o swych przeżyciach i o tem, co nowego i ciekawego słyszały?

11. Czy drużyna pamięta o swych samotnych harcerkach, które z tych czy innych względów musiały usunąć się od czynniejszej pra-

---

*) Nie chodzi, broń Boże, o zarozumiałość organizacyjną naszych członkiń, o fałszywą ambicję, lecz o zrozumienie wartości własnej organizacji. Przecież to nie wyczyny poszczególnych harcerek z drużyny dały w rezultacie tę opinję, którą harcerstwo się cieszy w społeczeństwie! Lecz z drugiej strony postępki i postawa każdego członka ruchu stać musi na wysokości tej opinji.

cy, szczególniej, gdy są chore lub jakieś nieszczęście je spotkało? Czy organizuje wtedy dla nich taką pomoc, jaka jest potrzebna? Czy okazuje serce?

W drużynie niżej podpisanej odbywają się zawsze raz na tydzień t. zw. odprawy drużyny na dużej pauzie; mają one na celu wzmocnienie więzi organizacyjnej między zastępami oraz między drużyną a resztą związku, bo w przeddzień odbiera łącznik drużyny w komendzie chorągwi rozkazy i ogłoszenia dla drużyn. Krótka ta zbiórka zawiera zwykle okolicznościowy śpiew, raport zastępami, odczytanie rozkazów drużyny i komendy i sprawy bieżące. Zbiórki te są pożytecznym środkiem do osiągnięcia wyżej wymienionego celu, a także wzmagają poczucie służby.

Przez podkreślenie form i obowiązków organizacyjnych, uświadomienie wartości i wielkości organizacji z pewnością potrafimy dopomóc dziewczętom w przebyciu tego trudnego dla nich okresu, w zdecydowaniu o formie przyszłej ich pracy w harcerstwie, albo w wypadku gdy dziewczyna decyduje się na wyjście z organizacji w porządnym, uczciwym rozstaniu się z nią.

J. Tworkowska

Rachunkowość w zastępach i drużynach harcerek

Walnym momentem wychowawczym pod względem gospodarczym będzie dociągnięcie gospodarki finansowej w zastępach harcerskich. Zdawałoby się wprawdzie, że zagadnienie jest stare jak harcerstwo i dawno wiadomo, jak powinno wyglądać — jednak przy bliższym zetknięciu się z nim — przekonałam się, że w ogromnej ilości wypadków — drużyny nie dają sobie rady i moment, który ma być wychowaczym, — staje się demoralizującym.

Zastęp zarobkuje, ale jak czyni zakupy, jak przechowuje dowody, w jaki sposób pobiera pieniądze za swoje wyroby i jak je przechowuje? — Często nic nie wiadomo. To są sprawy niebezpieczne, — bo mała dziewczynka, choćby miała do czynienia tylko z malutkimi, niewiele znaczącymi kwotami — przyzwyczaja się do gospodarowania po domowemu pieniądzem publicznym.

Także i w drużynach — niejednokrotnie — choć tu na ogół znacznie lepiej sprawy się przedstawiają, — brak jest podstawowych wiadomości o wypełnianiu kwitów, o wyglądzie formalnego rachunku, o sposobie wciągania go do książki kasowo - kontowej i o podliczaniu jej.

A przecież z chwilą wprowadzenia obowiązujących książek drużyn i zastępów — sprawa jest ogromnie ułatwiona.

Podaję zatem kilka zasad prowadzenia rachunkowości zastępów i drużyn, które powinny ogólnie obowiązywać.

RACHUNKOWOŚĆ ZASTĘPU

Rachunkowość zastępu prowadzi albo sama zastępowa, albo w zastępach starszych skarbniczka zastępu.

Zastęp prowadzi:

1. Książkę kontową (zawartą w książce zastępu),
2. Kwitariusz przychodowy,
3. Teczkę z dowodami wydatków (rachunki).

Pieniądze zastępu przechowuje u siebie zastępowa lub skarbniczka zastępu, o ile nie przekraczają sumy określonej przez Radę Drużyny.

O ile zastęp prowadzi poważniejszą pracę zarobkową i posiada u siebie większe sumy, musi je oddawać w ciągu miesiąca skarbniczce drużyny, która przechowuje pieniądze na książeczce w jakiejś instytucji finansowej. Należy bowiem bardzo skrupulatnie przestrzegać zasady nietrzymania w ręku grosza publicznego.

Przy końcu roku zastęp oddaje wszystkie pieniądze do kasy drużyny.

Pożądanym byłoby wprowadzenie w drużynach konkursów zdobywania przez zastępy funduszów dla drużyny.

1. *Książkę kontową* (w książeczce zastępu) należy ponumerować, przy czym drużynowa stwierdza swym podpisem, na ostatniej stronicy u góry — ilość stronic (12).

Książeczkę kontową należy poliniować (w 15 linijek) dla ułatwienia porządnego wpisywania pozycji. W książce kontowej, zdaniem moim, należy wprowadzać następujące zmiany: po stronie „Wydatków" zamiast rubryki „Ekwipunek" wprowadzić „Przedsiębiorstwa" i dodać piątą rubrykę „Do Kasy Drużyny". — Każda dziewczynka w drużynie musi dbać o całość drużyny, a nie tylko o swój zastęp, to też zdobywanie ekwipunku zastępu, jest moim zdaniem zbyteczne. Każdy wpływ i każdy wydatek musi być przez zastępową, lub skarbniczkę zastępu natychmiast wpisany do książki kontowej.

Zapisy uskuteczniа się w ten sposób, że każdy wpływ i wydatek notuje się najpierw w rubryce „Kasa" a po tym w odpowiedniej innej, po raz drugi, — na tej samej linii.

Każdy miesiąc, zamyka się, podliczając „Kasę" i wszystkie rubryki, przyczem sumy wszystkich rubryk muszą się równać sumie „Kasy". Po porównaniu Dochodów z Wydatkami wyprowadza się „Pozostałość" czyli „Saldo", które wpisuje się po stronie Wydatków, po czym następuje zamknięcie stronicy (wzór). Pozostałość przenosi się na następny miesiąc.

Dnia 5-go każdego miesiąca skarbniczka drużyny odbierając pogłówne, sprawdza książkę kontową zastępu, wraz z dowodami przychodowymi i rozchodowymi. Równocześnie zastęp oddaje do kasy drużyny pieniądze zarobione w ciągu miesiąca, pozostawiając sobie sumę określoną przez Radę Drużyny.

W książce kontowej zastępu zapisuje się sumę przekazaną drużynie (pogłówne i pieniądze zarobione) po stronie wydatków, a kwit otrzymany od skarbniczki drużyny przechowuje w dowodach kasowych (skoroszyt).

2. *Kwitariusz przychodowy*, podwójny pod kalką, numeruje się przed rozpoczęciem używania i odnotowuje ilość kwitów na okładce (np. kwitów podwójnych od 1—50) co drużynowa stwierdza swym podpisem

Każda kartka kwitariusza musi być opatrzona pieczęcią drużyny. Numery kwitów wpisuje się do książki kontowej, jak i ich treść po stronie Dochodów pod odpowiednimi rubrykami.

Po wypełnieniu przez kalkę, podpisaniu przez otrzy-

KSIĄŻKA KONTOWA

Miesiąc *Październik* 1936

DOCHODY

Data	Nr. kwiu	TREŚĆ	Kasa	Pogłówne	Przedsiębiorstwa	Różne
		Pozostałość z września	2.30			2.30
2.X	11	Janicka	—.20	—.20		
„	12	Kozerska	—.20	—.20		
„	13	Kalińska	—.20	—.20		
3.X	14	Malicka	—.20	—.20		
„	15	Suchecka	—.20	—.20		
„	16	Baczewska	—.20	—.20		
10.X	17	Za sprzed. chust. od p. X	1.50		1.50	
15.X	18	Za sprzed. chust. od p. Z.	1.80		1.80	
		Razem	6.80	1.20	3.30	2.30

WYDATKI

Data	Nr. kwitu	TREŚĆ	Kasa	Pogłówne	rzedsiębiorstwa	Adm. i różne	Do kasy Drużyny
5.X	4	Wpłac. do Drużyny	1.50	1.20			—.30*
6 X	5	Materiał na chustki	1.50		1.50		
„	6	Nici na chustki	—.40		—.40		
		Razem	3 40	1.20	1 90		—.30
		Pozost. na listopad	3.40				
			6.80				

*) Uwaga: Rada Drużyny uchwaliła, że zastępowi wolno zatrzymać u siebie 2 zł.

mującą pieniądze (zastępową lub skarbniczkę) i przez wpłacającego, po oderwaniu kwitu właściwego i oddaniu go wpłacającemu (np. harcerce płacącej pogłówne) — pozostaje w kwitariuszu t. zw. grzbiet czyli odpis przez kalkę, który służy jako dowód wpływu.

Gdy kwitariusz skończy się, zakłada się nowy, wprowadzając dalszą numerację (np. 50—100).

Teczka na dowody (rachunki) musi mieć klamrę na spinanie rachunków (skoroszyt). Rachunki przechowuje się w skoroszycie ułożone kolejno, tak jak są wpisane w książce kontowej, po stronie wydatków; przy czym każdy musi mieć swój numer kolejny, który wpisuje się do książki kontowej w odpowiedniej rubryce.

Każdy rachunek powinien być firmowy t. zn. na firmowym papierze i opatrzony pieczęcią sprzedającego. W razie dokonywania zakupów u sprzedawców, którzy nie mają papieru firmowego i pieczęci należy mieć przy sobie blankiety rachunków i na nich wypisywać porządnie, czysto treść rachunku.

U góry, z lewej strony umieścić imię i nazwisko

(Wzór rachunku)

ANTONI KAWKA *Hucisko 6.X.36.*
Hucisko
Nr. 205

Rachunek
dla Drużyny Harcerek w Hucisku

L. p.	TREŚĆ	zł.	gr
1	1 ½ m materiału — batystu à 1 zł	1	50
	słownie jeden zł. 50 gr. otrzymałem + +	1	50
	Za niepiśmiennego Kawkę Antoniego zamieszkałego w Hucisku Nr. 205 na jego prośbę podpisała *Anna Gawlasowa* — gospodyni		
	zapłaciłam -- *M. Brzezicka* (harcerka z I Drużyny Huciskiej)		

sprzedawcy, oraz jego adres. Na dole pod rachunkiem podliczonym, wypisać kwotę ogólną rachunku słownie, następnie słowo „otrzymałem". Po czym następuje podpis własnoręczny sprzedawcy.

W razie gdy sprzedawca jest niepiśmienny, pisze się następującą formułę: „za niepiśmiennego, (imię i nazwisko), zamieszkałego: (dokładny adres) na jego prośbę" i tu następuje podpis osoby zastępczej. Następnie załatwiająca sprawunek pisze „zapłaciłam" i podpisuje się.

Treść ogólna każdego rachunku musi być wpisana do książki kontowej.

II.

RACHUNKOWOŚĆ DRUŻYNY.

Rachunkowość drużyny prowadzona jest w szczegółach tak, jak rachunkowość zastępu. Drużyna musi jednak mieć osobną książkę kasową - kontową, ponumerowaną, przesznurowaną, opieczętowaną i podpisaną przez Hufcową. Kasę drużyny musi prowadzić skarbniczka, nie drużynowa. Skarbniczkę kontroluje drużynowa oraz skarbniczka hufca.

Pieniądze drużyny muszą być złożone na książeczce oszczędnościowej, jakiejś instytucji finansowej (PKO, KKO i t. p.) i tylko mała kwota (2—3 zł.) może znajdować się w ręku skarbniczki.

Drużyna prowadzi:

1. Książkę kontową (wzór G. K. Harcerek).
2. Kwitariusz przychodowy.
3. Skoroszyt z rachunkami.
4. Kontrolkę opłat organizacyjnych.

1, 2 i 3 prowadzi się jak w zastępie.

4) Kontrolka opłat organizacyjnych powinna być założona zastępami, t. zn. na każdej stronicy spis harcerek z innego zastępu. Rachunkowość zastępu i drużyny jest łatwa i prosta, wymaga jednak dużej staranności i częstej kontroli. Przy braku kontroli, mniej wprawna skarbniczka wpadnie w zaległości i nieporządki, co prostą drogą wiedzie do nieuczciwości. — Strzeżmy się więc.

Bonkowicz-Sitauerowa

Ćwiczenia samarytańskie

Opłakany stan naszych umiejętności samarytańskich oddawna woła o gruntowne przepracowanie metody pracy w tej dziedzinie. Dziewczęta uczą się z takiej czy innej książki recept na ratownictwo, a w najlepszym razie słuchają teoretycznych wykładów lekarzy i na tym koniec, a w wyniku swoim ofiarom oblewają oczy amoniakiem, przybandażowują do rany wate nasiąkniętą jodyną (fakty ze zlotu) i t. p.

Już sam fakt, że przy nauce ratownictwa spotykamy wyrazy znane nam ze szkoły, nastraja nas widocznie do tej wiedzy w sposób szkolny: coś tam wiedzieć, ale nie — umieć zrobić.

A nauka ratownictwa bez umiejętności zrobienia nie ma żadnego znaczenia.

Sprawa jest na ogół trudna, trudniejsza, niż z wszelkimi innymi umiejętnościami harcerskimi, bowiem rzeczywistej praktyki może dostarczyć chyba tylko ambulatorium pogotowia ratunkowego w dużym mieście.

Radzimy więc sobie z konieczności inaczej: stwarzamy sytuacje sztuczne, robimy ćwiczenia.

O tych właśnie ćwiczeniach chcę mówić.

Muszę niestety zacząć od tego, czego robić nie należy, albowiem jest to właśnie bardzo rozpowszechnione: nie należy mianowicie robić ćwiczeń sprawdzających, gdy jeszcze nie ma co sprawdzać. Najpierw muszą się dziewczęta nauczyć robić, należy im poprawić każdy ruch (np. przy sztucznym oddechu), a dopiero po tym stwarzać sytuacje, w których będą zostawione własnej inicjatywie i samodzielności.

Jakże często robi się na zbiórkach drużyny, obozach czy wreszcie odprawach drużynowych t. zw. bieg, w którym występują ćwiczenia ratownicze: zastęp za zastępem partoli, po tym już jest mało czasu — omówi się w najlepszym razie pokrótce ćwiczenia, ale nie poprawi, nie pokaże, jak być powinno. Jeśli już nie mamy tyle czasu, aby i nauczyć i sprawdzić w ćwiczeniu, to lepiej tylko nauczyć (Oczywiście nauczyć robić, nie mówić jak robić).

A teraz: jakie robić ćwiczenia?

Najczęściej, niemal że jedynie praktykowane są inscenizacje nieszczęśliwych wypadków, z którymi zastęp lub pojedyncza druhna ma sobie poradzić. Ćwiczenie takie może być bardzo cenne, gdyż uczy zaradności, panowania nad sytuacją i organizacji pracy, co w wypadku rzeczywistym ma pierwszorzędne znaczenie. Ale ten rodzaj ćwiczeń musi koniecznie spełniać pewne warunki, a więc: sytuacja musi być możliwie wiernie oddana (porażenie słoneczne na słońcu, zaczadzenie w pokoju z piecem i t. p.), zaś osoba inscenizująca musi znać dobrze objawy towarzyszące danemu wypadkowi i dobrze symulować. Niechże się już ten topielec pomęczy i „nie oddycha", gdy mu przy sztucznym oddechu nie wyciągnięto języka, niech zemdlona po raz drugi zemdleje, gdy ją natychmiast po otwarciu oczu postawią na nogi. A niestety widywałam już nieraz takie symulantki, które np. wyciągnięte z wody po kilku nieprawidłowych ruchach sztucznego oddechu wstawały na równe nogi i maszerowały, nie chwiejąc się nawet, za swymi wybawicielkami.

Oprócz takich ćwiczeń, które, jak mówiłam, można robić dopiero gdy dziewczęta już coś umieją jest jeszcze szereg innych możliwości.

Gdy robimy sprawności ratownicze musimy zawsze przypomnieć anatomię i fizjologię, a niejednokrotnie musimy uczyć od początku. Jest to doskonała okazja, aby nauczyć dziewczęta posługiwania się książką: niech przychodzą na zbiórkę już z wiadomościami, tu zaś zrobimy szereg ćwiczeń, które nauczą operować zdobytymi wiadomościami, względnie je uzupełnią, a jednocześnie uczą orientacji i wnioskowania. Podaję tu dla przykładu kilka ćwiczeń, które były przeprowadzane na kursach instruktorek służby samarytańskiej w Szkole Instruktorskiej na Buczu.

I. „Kim komórkowy". Dziewczęta siedzą przy stole, trzymając ręce pod stołem. Puszczamy w obieg wycięte z tektury kształty komórek — dziewczęta rozpoznają dotykiem kształt i po każdym egzemplarzu rysują. Gdy wszystko już narysowane polecamy napisać nazwy rozpoznanych kształtów.

Jeżeli to ćwiczenie ma uczyć, a nie sprawdzać wiadomości, to po narysowaniu możemy polecić wyszukanie w książce odpowiednich nazw.

II. Stawy, ich działanie i nazwy. Dziewczęta stają w szeregu lub półokręgu. Instruktorka daje kolejno polecenia: 1. Nałożyć beret, gdy się ma sztywny staw barkowy. 2. Podnieść z podłogi jakiś przedmiot, gdy się ma sztywny kręgosłup. 3. Zdjąć bucik, gdy się ma sztywny staw kolanowy. 4. Iść, gdy się ma naciągnięte ścięgna w stawie skokowym. 5. Poruszać stawem najbardziej ruchomym. 6. Za pomocą dwóch własnych rąk zademonstrować jak wygląda ruchome, a jak nieruchome połączenie kości.

Jeśli to ma być ćwiczenie sprawdzające ewentualnie z elementem współzawodnictwa — można kazać wykonywać odpowiednie ruchy z zamkniętymi oczami, aby każda z dziewcząt pracowała samodzielnie — jest to również dobre ćwiczenie woli.

III. Polecenie jak w ćwiczeniu poprzednim: ustawić rękę tak, aby kość łokciowa i promieniowa przebiegały 1. równolegle, 2. krzyżowały się. W którym z tych położeń unieruchomimy przedramię w wypadku złamania.

I to ćwiczenie nadaje się również jako sprawdzające.

IV. Co mnie boli? Dziewczęta siedzą w szeregu lub półkręgu z bloczkami i ołówkami. Instruktorka pokazuje kolejno na sobie miejsca, które „bolą", dziewczęta piszą na karteczkach kolejno organy, które są prawdopodobnie zaatakowane (ślepa kiszka, wątroba i t. p.).

Ćwiczenie to szczególnie nadaje się na sprawdzające. Podobnych ćwiczeń można pomyśleć bardzo wiele. Ożywiają one ogromnie zdobywanie wiadomości teoretycznych i ułatwiają przyswajanie.

W związku z wiadomościami z dziedziny sprawności higienistki można również przeprowadzać szereg ćwiczeń.

Oto kilka przykładów z kursów Buczańskich.

I. Polecenie brzmi: „W naszym mieście wybuchła epidemia tyfusu brzusznego (czerwonki, dyfterii i t. p.). Zwrócono się do nas z prośbą o zrobienie plakatów do rozlepienia ze wskazówkami dla ludności, jak się należy zachować. Wykonać zastępami (indywidualnie). Czas 20 min. (30, 40 min. zależnie od wyrobienia dziewcząt).

II. Każda z dziewcząt dostaje do ręki łyżeczkę. Polecenie brzmi: „Tą łyżeczką badano gardło chorego na anginę. Uczynić ją nieszkodliwą dla innych". Oczywiście to ćwiczenie można zrobić w miejscu, gdzie się ma

dostęp do kuchni (wygotować) lub do apteczki ze środkami dezynfekcyjnymi.

III. Badanie tętna. Robimy zbiórkę zastępów w okręgach, dziewczęta siadają na ziemi. Polecenie: „Każda z was bierze swoją prawą ręką lewą rękę swojej sąsiadki z prawej strony (ćwiczenie na uważne słuchanie) i bada jej tętno. Zastępowa podaje czas: początek i koniec minuty". Gdy już tętno zmierzone: „Powiedzieć sąsiadce jakie ma tętno, zapamiętać własne". Następnie robimy to samo w drugą stronę (swoją lewą ręką prawą rękę sąsiadki z lewej strony). Po czym każda z dziewcząt podaje różnicę tętna, jaka wypadła z obliczeń obu sąsiadek. Wygrywa zastęp, który ma najmniejszą sumę różnic.

Ćwiczenia takie najlepiej jest obmyślać samodzielnie, stosując do warunków w jakich się znajdujemy. Zawsze tylko należy pamiętać o tym, aby zawierały jakieś elementy samodzielnego zdobywania lub stosowania wiadomości, aby były dokładnie wykonane i omówione, względnie poprawione.

A. Piotrowska

Obóz drużynowych dziewcząt starszych

W dniach od 29.VII do 18.VIII.1936 r. zorganizowany został przez G. K. na Buczu obóz drużynowych dziewcząt starszych pod komendą dh. hm. Stipalówny.

Praca na terenie starszego harcerstwa stoi pod znakiem szukania nowych dróg, właściwych form działania. Taki też eksperymentalny — programowy charakter nosił pierwszy tego rodzaju obóz drużynowych dziewcząt starszych (poprzednie były kursami). Celem jego było nie tylko wykształcenie kierowniczek ruchu starszo - harcerskiego i starszo - dziewczęcego, ale przede wszystkim drogą dyskusji, wzajemnej wymiany doświadczeń z tego terenu zdobycie pewnego ogólnego obrazu pracy w tej gałęzi naszej organizacji, wytyczenie jej właściwego kierunku i form działania (zdobycze metodyczne). Obóz zgromadził przedstawicielki wszystkich niemal chorągwi, a nie brakło i harcerek z zagranicy, w liczbie 24.

Praca ze względu na ważność zagadnień i ich ogrom potoczyła się w iście amerykańskim tempie a oparta była o trzy zasadnicze problemy:

I. Próba drużynowej.

II. Praca metodą wędrowniczki.

A. W oparciu o poznanie Śląska.

B. Praca intelektualna z dziedziny metodyki i rozwiązanie czy choćby naświetlanie najbardziej palących zagadnień drogą referatów i dyskusji.

C. Zdobywanie sprawności.

III. Służba zastępów, która dla każdego przybrała inną postać a to:

1. Specjalizacja w dziedzinie samarytaństwa.
2. Pomoc w kształceniu kolonii dziewcząt starszych. (zdobycze metodyczne).
3. Praca oświatowa na wsi wśród dzieci i starszych.

Plan pracy miał charakter ramowy, w granicach jego sposób realizacji poszczególnych problemów pozostawiony był uczestniczkom obozu, co pozwoliło im wynieść ogromne zdobycze z dziedziny organizacji i metodyki pracy. Takie stawianie zagadnień nadaje się właśnie do realizacji w drużynach dziewcząt starszych jako jednostek odpowiedzialnych, mogących już pracować samodzielnie bez drobiazgowych dyrektyw ze strony drużynowej.

Spośród wielu zdobyczy pracy w obozie podkreślić należy problem realizowania i egzekwowania stopnia starszej ochotniczki w dwóch etapach (całość 10 dni).

I. Okres przygotowawczy, w którym kandydatki zdobywają pewne potrzebne wiadomości przez samodzielne ćwiczenia. Gdy idzie o historię czy organizację harcerstwa, opracowują dane zagadnienia (np. dzieje ruchu żeńskiego, statut stary a nowy i t.p.) w ten sposób, że same (trójkami) znajdują odpowiednią lekturę i z niej dobrawszy potrzebne dane, referują całość pisemnie. Parę takich ćwiczeń obejmie całość historii związku naszego, która dzięki intensywnemu przemyśleniu staje się trwałą własnością jednostki. Harcerki obmyślają indywidualnie ćwiczenia przeprowadzane w ciągu kilku dni jako to: wywiad lasu, łąki, pól, ogrodów. Następnie porównują z podręcznikiem botaniki rezultaty obserwacji, a w końcowym resumé pisemnym podają wyniki i zdobycze swoich ćwiczeń. Opanowanie reszty wymaganych wiadomości osiąga się przez podobne ćwiczenia, które zmuszają do samodzielnego zdobycia umiejętności.

Część drugą realizacji stopnia stanowi bieg końcowy — sprawdzający, który w szeregu krótkich a treściwych ćwiczeń pozwoli wyegzekwować całość wymaganych wiadomości w ciągu pół dnia.

To sprawdzanie stopnia starszej ochotniczki w formie krótkiego biegu mniej wydaje mi się słusznym, niż poprzednie sprawdzanie w ciągu dziesięciodniowego okresu, w szeregu samodzielnie opracowanych zagadnień; w pracy bowiem dziewcząt starszych tę właśnie samodzielną metodę, wymagającą inicjatywy, wytrwałości i pracy samokształceniowej podkreślić silnie należy.

Ponieważ ten obóz dziewcząt starszych gromadził przeważnie kierowniczki pracy zespołów pozaszkolnych, a więc zrzeszeń starszo-harcerskich, w omówieniach pracy terenów na ten typ drużyn specjalnie zwróciłyśmy uwagę. Wynikiem naszych dyskusji były następujące uwagi:

Każda praca na terenie starszego harcerstwa musi posiadać zdecydowanie konkretny charakter, a już szczególnie zwrócić należy uwagę na praktyczne opanowanie wiadomości objętych stopniami.

W związku z pracą drużyn wysunęły się dwa stanowiska segregacji ich, a stąd różne metody pracy.

I. Wzgląd na wiek członkiń, co łączy się częściowo z cenzusem wykształcenia a więc otrzymamy:

a) Drużyny dziewcząt po szkole powszechnej.

b) Drużyny dziewcząt wyższych klas szkoły średniej.

c) Drużyny dziewcząt po szkole średniej o równym lub o różnym poziomie intelektualnym.

Obok tego wysuwa się moment indywidualizacji pracy drużyn ze względu na element środowiskowy.

a) Praca drużyn na wsi (omawianie zagadnień praktycznych, kursy gospodarcze, higiena, ratownictwo, wiedza o Polsce, kultura współżycia i t. p.).

b) Praca drużyn w małym miasteczku, gdzie obok zagadnień omawianych w pracy wiejskiej należałoby zwrócić uwagę na sport, doraźne imprezy artystyczne, dobór lektury (dzienniki, czasopisma) gry intelektualne i t. p.

c) Praca ośrodków wielkomiejskich — to korzystanie i udział we wszelkich przejawach życia.

Na ogół na każdym stopniu pracy drużyn wysuwa się konieczność:

a) Samowychowania jako kształcenia charakteru.

b) Samokształcenia jako wzbogacania intelektu.

c) Służby społecznej w najszerszym rozumieniu tego słowa (wpływanie na życie).

d) Momentu wędrownictwa i obozownictwa. Tropiąc, patrząc, zdobywając, znaleźć własne miejsce w życiu społeczeństwa.

Podkreślić również wypada rolę sprawności. Mają one być nie tylko osiągnięciem wymaganych wiadomości, uwieńczonym pozytywną oceną instruktorki specjalności, ale ustawicznym udzielaniem tychże wiadomości innym, zaznaczaniem w praktyce swoich umiejętności, szerzeniem ich (śpiewaczka, terenoznawczyni i t. d.).

Z jednej strony chciałyśmy mocno podkreślić konieczność solidnego opanowania i sprawdzania wiadomości potrzebnych do zdobycia sprawności, a więc dać wzór pewnej metody pracy, z drugiej możliwie mocno zaznaczyć, że harcerka, która sprawność pewną posiada, ma obowiązek utrzymywania się na poziomie tej sprawności stale, a więc pogłębiania wiadomości i ma obowiązek służby stałej w tym właśnie zakresie. Oczywiście sprawności dziewcząt starszych wymagają szerszej, głębszej i gruntowniejszej jeszcze pracy od sprawności dziewcząt młodszych.

Ze sprawności dziewcząt starszych zdobywałyśmy wskazidrogę po wsi i piechura. Obie te sprawności zdobyłyśmy:

a) drogą wędrówek i ćwiczeń;

b) drogą lektury.

Z wędrówek przeprowadzałyśmy wędrówki całą drużyną (jednodniowa do Cieszyna, dwudniowa na Baranią), zastępami z przeprowadzeniem pewnej gry dla zastępów (zdobywanie terenów zastępów), dwójkami i trójkami w dzień i w nocy. Każda wędrówka była opracowaniem pewnego wysuniętego zagadnienia. Całkowite plany wycieczek łącznie z programem, trasą, ekwipunkiem opracowywały harcerki kolejno. Po każdej wycieczce omawiano przebieg wędrówki, opracowywano wysunięte zagadnienia, kreślono szkice mapki, a ostateczne wyniki notowano w dzienniczkach wędrowniczych. Jednym z ostatnich ćwiczeń przy zdobywaniu wskazidrogi po wsi było kreślenie planu posiadłości Bucza z zaznaczeniem przylegających do Bucza miejscowości.

Metodę ćwiczeń stosowałyśmy dość obszernie i doszłyśmy do wniosku, że metoda ta w odpowiednim ujęciu jest równie cenna w pracy starszych, a nawet zupełnie dorosłych dziewcząt, jak w drużynach młodszoharcerskich. Zaznaczam, w ujęciu odpowiednim do wieku, poziomu zainteresowań. Ćwiczenia były uzupełniane lekturą, dyskusją, ale i dla ludzi dorosłych gra harcerska jest bardzo atrakcyjna i wychowawcza

Tyle nasuwało się uwag o pracy drużyny jako całości. Pewną wartość mogą mieć doświadczenia zdobyte na podstawie pracy zastępów. Zastosowano moment specjalizacji. Zastęp samarytański miał na celu wykształcenie instruktorek specjalności przez zdobywanie wiedzy teoretycznej, dyżury w izbie chorych, pracę w ambulatorium i apteczce. Cel osiągnął.

Inny zastęp pomagał w kształceniu kolonii starszych dziewcząt. Zastosowano w pracy pewne etapy i tak:

1) Przygotwanie do uroczystości 6 sierpnia. Tu wyzyskano i uzupełniono wiadomości historyczne zawsze drogą odpowiednich ćwiczeń. Okres drugi był przygotowaniem do ogniska regionalnego. Więc znowu wiedza o Śląsku: folklor, obyczaje, pieśni, tańce. Okres trzeci to pomoc w zdobywaniu sprawności pani domu, a więc sposobność do udzielenia wiadomości o kulturze osobistej, właściwościach pokarmów, ich składzie chemicznym i t. p. Zastęp zdobył wiele doświadczenia metodycznego w kształceniu starszych dziewcząt.

Zastęp ostatni prowadził robotę oświatową na wsi bez przerywania pracy ludności miejscowej. Tu szło o zbadanie stanu istniejącego, zmianę, jeśli była pożądaną, czy wyrównanie braków. Dla zastępu tego otwierała się również możliwość realizowania założeń wędrowniczki: poznanie Śląska. W związku z realizacją pewne uwagi. Praktyka wykazała, że doskonałą jest metoda dwójkowych wypadów w teren z tym, że zadaniem każdej jest poznanie innej dziedziny życia okolicy i jej mieszkańców. Jakże bogaty i różnorodny powstał obraz całości przy omawianiu wyników na zbiórce ogólnej. Utrwalić te rezultaty może już tylko odpowiednio pisany dzienniczek wędrowniczki.

Jeszcze jako echo dyskusji obozowych to gromkie Czuwaj! — nakaz gotowości, rzucony w stronę samych instruktorek: drużynowych. Zawołanie nasze każe nam pamiętać o tym, że praca w drużynie, jej dobre czy złe rezultaty od nich przede wszystkim zależą. Więc Czuwajmy!

Uczestniczka obozu
Jadwiga Łacikówna.

Wędrówka instruktorek
po Szwecji

W czasie ubiegłych wakacji odbyła się wycieczka instruktorek do Szwecji. Zapoczątkowała ona zamierzony cykl zagranicznych wycieczek instruktorskich — które jak sądzę przyczynią się wydatnie do rozszerzenia naszego światopoglądu. Wycieczka ta pomyślana była, jako wędrówka, której celem było zaznajomienie się z całokształtem życia w Szwecji, tak obszerne, jak to tylko będzie możliwym. Aby korzyści odniesione w tej wędrówce, były jak największe, by poznanie Szwecji było głębsze i bardziej przygotowane, już przed wyjazdem opracowałyśmy pewne zagadnienia, które następnie zaobserwować miałyśmy w czasie wędrówki: porównać, jak kwestie badane przez nas przedstawiają się w Szwecji, jak zaś w Polsce. Zagadnienia wysunięte przez 27 uczestniczek wycieczki były bardzo rozmaite. Dotyczyły one kwestii oświatowo-kulturalnych, gospodarczych, społecznych, krajoznawczych, historycznych i innych. Każda z nas winna była tak swoje zagadnienie przed wyjazdem opracować, by nas, uczestniczki wycieczki, poinformować, jak się kwestia opracowana w Polsce, następnie w Szwecji, przedstawia. Zwiedzałyśmy Szwecję wszystkie razem, każdej z nas więc nasuwać się mogły obserwacje z rozmaitych dziedzin. Aby spostrzeżenia nasze wykorzystać, zorganizowałyśmy pracę w sposób następujący: Uwzględniłyśmy 6 grup zagadnień:

1) wychowanie i oświata,
2) praca społeczna,
3) zdrowie i kultura fizyczna,

4) zagadnienia polityczno - gospodarcze,
5) krajoznawstwo,
6) Skauting szwedzki.

Za każdą z tych 6 grup zagadnień odpowiedzialną była inna instruktorka. Żartobliwie nazwałyśmy je „dziekanami wydziałów". Każda z nas zaś należała do jednej z owych 6 grup, zależnie od tego, do jakiej grupy zaliczyć można było opracowane przez nią zagadnienie. Oczywiście obserwacje w zakresie zagadnienia notowałyśmy w dzienniczkach „wędrowniczek", w których utrwalaliśmy nasze wrażenia i zdobycze z wycieczek. Jeśli zaś któraś z nas zaobserwowała specjalnie ciekawe zjawisko związane z zagadnieniem innej z druhen, lub na kwestię jakąś chciała przy omówieniu pewnego zagadnienia zwrócić uwagę, spisywała swoje obserwacje, czy uwagi w specjalnym bloczku i kartkę z niegr oddawała referentce odnośnego zagadnienia. Kierowniczka grupy z druhnami w skład grupy wchodzącymi opracowywała swoje zagadnienia, posługując się również dostarczonymi jej kartkami i na zbiórce drużyny referowała je, porównując dane zagadnienie w Polsce i Szwecji, wyciągając wnioski i t. p.

W ten sposób mogłyśmy wyrobić sobie dość pełny obraz życia Szwecji tym bardziej, że kierowniczki poszczególnych grup (dziekani) uzupełniają spostrzeżenia lekturą. W artykułach, umieszczonych w Skrzydłach z zagadnieniem swoim zaznajomią całe grono instruktorskie.

Tyle o organizacji pracy. A teraz wspomnę krótko o programie wycieczki. Ogromne korzyści odniesione w czasie wycieczki, możliwość wcale szczegółowego poznania życia Szwecji w krótkim stosunkowo przeciągu czasu zawdzięczamy przedewszystkiem doskonałej organizacji i prawdziwie siostrzanej opiece skautek szwedzkich, które mimo ogromnej pracy związanej z równocześnie w Szwecji odbywającą się konferencją międzynarodową, wycieczkę naszą przygotowały, a nawet 2 z nich stale nam towarzyszyły, co oczywiście wędrówkę naszą bardzo ułatwiało. Z Polski wyjechałyśmy 27 czerwca z Zoppot statkiem szwedzkim — Marieholm, do Sztokholmu przybyłyśmy 29 czerwca o godzinie 12 w południe. W dniach 29, 30 czerwca i 1 i 2 lipca zwiedzałyśmy Sztokholm i najbliższe jego okolice.

W dniu 3 lipca autobusem, wynajętym na czas wycieczki wyjechałyśmy ze Sztokholmu i w dniach od 3 do 10 lipca włącznie objechałyśmy wschodnią i środkową część Szwecji, zatrzymując się po drodze tam, gdzie były rzeczy, interesujące z punktu widzenia naszego programu. Z większych miejscowości zwiedziłyśmy Takin, Orsę, Morę, Leksand, Röttvih, Ludvikę, Elskiltuna, Strangnäes, 10 lipca wróciłyśmy do Sztokholmu, stąd statkiem wyjechałyśmy do Visby na wyspie Gottland i do Upsali pociągiem.

W dniu 14 lipca pożegnałyśmy piękny kraj lasów i jezior, a 15 znalazłyśmy się w Zoppotach, zachwycone pięknością i kulturą Szwecji, głęboką uczciwością i uprzejmością jej mieszkańców.

Szczegółowy plan wycieczki, jej przebieg i nasze wrażenia poznają czytelniczki Skrzydeł z następnych artykułów.

St. Stipalówna.

W GROMADZIE ZUCHÓW

Sprawności zuchowe na na kolonii

Ważny dział pracy w gromadzie stanowi przeprowadzanie sprawności zuchowych.

Nad zdobywaniem ich pracujemy w ciągu całego roku, o nie opieramy w znacznej mierze nasz plan pracy wakacyjnej.

Pobyt na kolonii daje nam możność przeprowadzenia sprawności, o realizowaniu których w mieście nie może być mowy, a w najlepszym razie natrafia na znaczne trudności.

I tak — wykorzystując pobyt zuchów nad rzeką, wśród łąk, pól i lasów możemy przeprowadzić szereg sprawności o charakterze przyrodniczym, uczących dzieci współżycia z przyrodą, dających możność poznania przyrody i umiłowania jej. Mam tu na myśli sprawności leśne jak: Przyjaciółka lasu, Leśny duszek, Robinson, Grzybiarka, Ziolarka, lub też sprawności wodne jak: Chłopiec Okrętowy i Marynarz.

Prócz tego życie na kolonii daje nam możność przeprowadzenia niektórych sprawności gospodarczych, wyrabiających w dzieciach zaradność, tak bardzo w życiu codziennym potrzebną. Zaliczyć do nich możemy sprawność Kucharki, Szafarki, Porządnickiej, Małej szwaczki i Małej praczki. Sprawności tych jak widzimy jest sporo. Nie znaczy to jednak, by wszystkie je naraz przeprowadzać. — Nie możemy dzieci oszołomić i przytłoczyć zbyt wielką ilością różnorodnych zajęć. Byłoby to krokiem fałszywym i zgoła niewychowawczym.

Drużynowa, układając plan pracy wakacyjnej, musi zastanowić się nad doborem sprawności, które ma zamiar przeprowadzić — kierować się tu będzie wyrobieniem i przygotowaniem zuchów, uwzględni ich zamiłowanie i zainteresowanie, zwróci uwagę na warunki lokalne miejscowości, w której kolonię ma zamiar prowadzić.

Niektóre sprawności, jak np. korespondentki mogą być na kolonii uwzględniane i opracowywane jako kontynuacja pracy prowadzonej już w ciągu roku. Zakończenie ich jednak i przyznanie nie musi przypa-

dać na okres pobytu na kolonii, z powodzeniem możemy przerzucić to na okres pracy w mieście.

Inne znowu sprawności, jak np. sprawność rysowniczki, możemy na kolonii zapoczątkować.

*

Wykorzystując pobyt na kolonii postanowiłam przerobić z zuchami kilka sprawności, które do tego nadawały się. Były to sprawności: Leśnego duszka i Przyjaciółki lasu, Ziolarki, Szafarki i Kucharki oraz Porządnickiej.

Do zdobycia sprawności szafarki i kucharki było na kolonii okazji niemało. Zuchy pełniły służbę swą szóstkami. Raźnie uwijały się w kuchni i przy podawaniu do stołu, nauczyły się krajać chleb, obierać ziemniaki, lepić pierogi, myły czysto naczynia, czyściły noże i widelce, i wiele jeszcze innych czynności gospodarczych poznały.

Toż samo ze sprawnością Porządnickiej.

Pełniąc kolejno służbę nauczyły się zuchy słać starannie swe łóżka, składać porządnie sukienki i bieliznę, zamiatać, ścierać kurze. Dbały też bardzo o utrzymanie ładu w biblioteczce zuchowej i apteczce, przechowywały w porządku przybory do gier i zabaw.

*

W pobliżu budynku szkolnego, zajmowanego na kolonię był las.

Dla zuchów naszych, żyjących cały rok wśród murów i bruków wielkomiejskich, las był zaczarowaną krainą bajki. Prędko jednak zżyły się z nim. Stał się ich dobrym znajomym. Znały tu każde ciekawsze drzewo, krzew, każdą ścieżkę, zaznajomiły się z mieszkańcami lasu, wsłuchiwały się w śpiew ptaków, z zaciekawieniem zaglądały do dziupli starej wypróchniałej sosny, gdzie znalazły gniazdko z pisklętami — lub wypatrywały mrowiska.

Coraz częściej zuchy przebywały w lesie, coraz więcej ciekawych rzeczy znajdowały tutaj. Nauczyły się i wiek drzewa po słojach poznawać, poznały gatunki drzew w lesie rosnących, zrozumiały na czym polega ochrona lasu i jaki mamy z niego pożytek. Było to wynikiem gier i ćwiczeń, z lasem związanych, a przeprowadzanych przez drużynową, przyboczną lub też przez same zuchy. Czasem znów, zebrawszy się na polanie słuchały zuchy z zaciekawieniem opowiadań o życiu leśnym, z książek różnych czerpanych.

Las stał się ich mieszkaniem, a one zamieniły się pewnego dnia na szczepy leśnych ludzi i jak przystało na prawdziwych leśnych ludzi — zbudowały sobie w lesie swe wigwamy. Było z tym trochę kłopotu bo leśni ludzie zapominali chwilami, że są leśnymi ludźmi, zdawało im się niekiedy, że są dziećmi miasta i chciały koniecznie budować w swych kryjówkach pokoje, przedpokoje i kuchnie — ba, nawet po sienniki i koce biec chciały na kolonię.

Były to jednak tylko chwile zapomnienia.

Szczep „Wielkiego Repety“ miał wigwam stanowczo największy i najpiękniejszy. Wszystkie inne szczepy przyznały to jednogłośnie. — Teraz leśni ludzie zabrali się do sporządzenia strojów leśnych.

Szyszki, liście i pióra wronie stanowiły materjał, z którego wykonano je. Siekierki, dzidy, łuki (również własnoręcznie wykonane) były bronią leśnych ludzi i uzupełniały ich strój.

Gdy wszystkie prace były ukończone, nadszedł dla dzielnych wojowników leśnych okres wypoczynku i zabawy. Zeszli się oni na polankę pośrodku ich wigwamów leżącą. Szli, nucąc swe pieśni bojowe, a rozpaliwszy ognisko, wykonywali dokoła tańce leśne.

Innym znowu razem udawali się ze swych kryjówek na wyprawy po ziele czarodziejskie, o którym wiadomo, że moc leczniczą posiada. Wiedzieli oni dobrze, które ziele rany goi, a które na ziąb i kaszel pomaga, to też zbierali je skrzętnie, suszyli i starannie na zimę chowali.

*

W ciągu całorocznej swej pracy zuchy zdobywały sprawność korespondentki. Prowadziły ożywioną korespondencję z zuchami zabierzowskimi (gromadą przez siebie założoną i pozostającą pod ich opieką), także z zuchami wileńskimi „Wiewiórkami“ zaprzyjaźniły się drogą korespondencji.

Gdy jakieś ważniejsze, ciekawsze zdarzenie przeżywałyśmy w gromadzie, zuchy chętnie dzieliły się z innymi swymi przeżyciami: opisywały swe prace, zajęcia czy gry i posyłały do stroniczki zuchowej w „Na Tropie“.

Na kolonii w dalszym ciągu pracowały zuchy nad zdobyciem sprawności korespondentki. Listy ich już miały nieco inny charakter — były to bowiem listy łańcuchowe. Pisały je zuchy z kolonii do innych zuchów: czy to tych co pozostały w Krakowie, czy tych co po różnych wsiach, miastach i miasteczkach czas ferii spędzały. Chodziło tu o zachowanie łączności między zuchami w gromadzie i o przypomnienie sobie wzajemne o ćwiczeniach wakacyjnych t. j. o zbieraniu ziół i o zdobyczach krajoznawczych.

*

Na takich pracach i zajęciach zeszedł szybko czas — ani się zuchy nie spodziały, gdy nadszedł koniec i trzeba było pomyśleć o powrocie.

W przeddzień zakończenia kolonii gromadki otrzymały tajemnicze listy. A treść ich była następująca: „W tajemnicy przed innymi szóstkami przygotujcie na dzisiejszy wieczorny kominek inscenizację... tej a tej sprawności“.

Zuchy rzeczywiście w tajemnicy zabrały się do roboty, rozbiegły się po różnych kryjówkach: do drewutni, szałasów, na strych i do sypialni. Skoro mrok zapadł i szaro zrobiło się na świecie, wszystko było gotowe.

Szóstki dawały kolejno inscenizacje sprawności, inne zgadywały, jaka to sprawność jest inscenizowana. Po inscenizacjach drużynowa ogłosiła kto jaką sprawność zdobył.

Na zakończenie otrzymały zuchy medaliony z kory, na których wyryte były ich imiona leśnych ludzi, po czym splotły krąg braterski i zanuciły pieśń:

„Trzeba imać się za młodu
Ciężkiej pracy w miarę sił,
Gdy się cząstką jest narodu.
Który zawsze dzielny był“.

M. Małecka.

NOWINY ZUCHOWE.

Już od pierwszego września pisemko „Na tropie zuchów" jest wspólnym pisemkiem chłopców i dziewcząt.

Czytajcie „Na tropie zuchów"!

KRONIKA ZUCHOWA.

Kolonie.

Podczas tych wakacji więcej gromad zuchowych niż zwykle organizowało kolonie. Ogółem było ponad 30 kolonii.

Były one rozsiane po całej Polsce.

Zuchy z miast wyjeżdżały na wieś, by mieć pełnię swobody, by móc poznawać przyrodę i uczyć się współżycia z nią, zaś zuchy ze wsi przenosiły się do miast, by poznać nowy rodzaj życia i pracy.

Obóz wędrowny.

Obóz wędrowny Instruktorek Zuchowych odbył się w dn. od 3 do 16 w Bieszczadach. Uczestniczki stworzyły zastęp „Pędziwiatrów - Włóczęgów".

Wędrówka szlakiem: Halicz — Jawornik — Ilsa — Kindrat dała w wyniku sprawności piechura, znawczyni sztuki regionalnej i szereg punktów do stopnia wędrowniczki. Z działu pracy zuchowej został omówiony szereg zagadnień, jak:

1. Organizacja pracy zuchowej w hufcu i chorągwi,
2. Zdobywanie postawy zuchowej z współudziałem zucha,
3. Wyrabianie zaradności zucha w życiu codzinenym.
4. Wyrabianie więzi organizacyjnej wśród zuchów.
5. Cel i specjalny charakter gier i ćwiczeń zuchowych.
6. Sprawności,
7. Kolonie zuchowe.

CZY ZNACIE TE KSIĄŻKI?

1. W gromadzie zuchów — II wyd. J. Zwolakowska.
2. Książka wodza zuchów. — II wyd. A. Kamiński.
3. Krąg rady. — A. Kamiński.
4. Sprawności zuchowe — wyd. Głównej Kwatery Harcerzy.
5. Piosenki i tańce — J. Zwolakowska.
6. Gimnastyka — O. Zawrocki.
7. Jak Józek został dzielnym zuchem — J. Moszyńska.
8. Antek Cwaniak — A. Kamiński.

KSIĄŻKI

Książka zastępowej — praca zbiorowa pod red. J. Łapińskiej. Jest to mała encyklopedia wiadomości i wskazówek dla harcerki - wodza. Znajdzie tam ona, zebrane w jedną całość wszystko, czego szukaćby musiała w „Organizacji Harcerek", „Systemie zastępowym", a ponadto wiele rzeczy, które doszłyby, albo i nie doszły do niej drogą tradycji czy rady od drużynowej i sióstr zastępowych.

Książeczka zawiera cztery działy: I zastęp, II prowadzenie zastępu, III siedziba i własność zastępu, IV życie zastępu, a w nich przepisy i formy obowiązujące w Organizacji, rady i instrukcje o układaniu programu pracy (analiza programu ochotniczki), liczne uwagi o postępowaniu i kierowaniu dziewczętami, a wszystko to ujęte na wskroś praktycznie z przykładami i uwagami: co warto, co należy, jak jest dobrze i co sprytnie. Ale to nie wszystko. Książka nie jest zbiorkiem wiadomości użytecznych, nie tylko pomaga wychowywać i prowadzić, — sama prowadzi i wychowuje — zastępową. Wprowadza ją w atmosferę życia harcerskiego, wzbudza patriotyzm organizacyjny, pogłębia przywiązanie do oznak, form i zwyczajów.

Stosunek harcerki do munduru i krzyża ma jedyne w swoim rodzaju oświetlenie. Opisany jest krótko a mocno jakby sprężyście — a z dodatkiem subtelnej czułości, tak charakterystycznej w rzeczywistym odczuciu prawdziwej harcerki.

Książka w krótkim niewątpliwie czasie stanie się niezbędna dla zastępowej, ale i niejedna drużynowa przeczyta ją z korzyścią.

Na końcu książeczki dodatek: programy sprawności dla starszych dziewcząt.

I. Nielsen.

KRONIKA

Z NASZYCH PLACÓWEK

BUCZE

KOMUNIKAT L.XXXIII

za miesiąc maj 1936 r.

I. **Kursy i kolonie.**

1) Dn. 17.V zakończył się XIV kurs drużynowych harcerek. Uczestniczek 23: z Chorągwi Łódzkiej 6, Wileńskiej 4, Krakowskiej 3, Białostockiej 4, Kieleckiej 3, Śląskiej 1, Mazowieckiej 1, Pomorskiej 1.

W wyniku kursu sprawdzono próbę drużynowej 1, zaczęło próbę drużynowej harc. 13, sprawdzono sprawność ratowniczki 4, higienistki 1, zdobyło sprawność ratowniczki 9, higienistki 9, przyznano stopień pionierki 1, sprawdzono stopień ochotniczki 23, pionierki 20.

2) Od dnia 18.V — 25.V odbył się XX kurs podharcmistrzyń. Uczestniczek 8: z Chorągwi Lubelskiej 4, Krakowskiej 3, Kieleckiej 1.

3) Dn. 25.V. wyjechała 45 osobowa kolonia dzieci z Chwałowic.

II. W dniach 30, 31.V i 1.VI odbyła się na Buczu IV z kolei **konferencja komendantek obozów starszyzny.** Uczestniczek 40 z 15 Chorągwi i GKH. Przedmiotem obrad były programy i metody pracy obozów drużynowych i kursów metodycznych oraz sposoby realizowania nowych prób instruktorskich.

III. Hufiec Buczański.

Rozpoczęto przygotowania do obozu Hufca.

IV. Ogród.

Wysadzono 25 krzewów ozdobnych w nowo zakładanym ogródku koło boiska, oraz 5 krzewów pnących. Wysadzono 105 bylin na nowo założonych rabatach. Założono dalsze ćwierć morgi truskawek.

V. Przybył nowy pies 2-miesięczny rasowy bernard— nazywa się Dar.

CZUWAJ!

(—) Józefina Łapińska
Komendantka
Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej
na Buczu.

KOMUNIKAT L.XXXV

za miesiąc lipiec 1936 r.

I. **Kursy i kolonie.**

1) Dn. 2.VII zakończył się XXI kurs podharcmistrzyń. Uczestniczek 13: z Chorągwi Krakowskiej 4, Lwowskiej 6, Wielkopolskiej 2, Lubelskiej 1.

Drużynowa hm. Ewa Grodecka.

2) Od 3.VII do 25.VII odbył się XIV metodyczny kurs drużynowych harcerek i XVI kurs drużynowych zuchów.

Uczestniczek 27, z Chorągwi Białostockiej 1, Kieleckiej 8, Krakowskiej 2, Lubelskiej 3, Lwowskiej 1, Łódzkiej 3, Mazowieckiej 3, Wileńskiej 1, Wielkopolskiej 1, Śląskiej 4.

W wyniku 16 druhen zaczęło próbę drużynowej; stopień ochotniczki uzyskała 1, sprawności 25, stopień pionierki uzyskało 10, sprawności 13.

3) Od 3.VII — 25.VII odbył się VIII ogólny kurs nauczycielski. Uczestniczek 23.

W wyniku kursu 17 uczestniczek uzyskało prawo prowadzenia zastępu próbnego, 6 upoważnienie do pracy w charakterze opiekunek. Stopień ochotniczki uzyskało 19, sprawności 4; stopień pionierki uzyskało 18, sprawności 2.

Drużynowa hm. Irena Sawicka.

4) Dn. 29.VII rozpoczął się II kurs metodyczny drużynowych starszych dziewcząt.

5) Dn. 29.VII rozpoczęła się kolonia starszych dziewcząt.

6) Od 3.VII przebywała na Buczu 50 osobowa kolonia dzieci z Kochłowic.

II. Hufiec Buczański zawiesił pracę w drużynach i gromadach na czas lata.

III. Podjęto budowę domu instruktorek im. Zofii Wocalewskiej. W ciągu lipca wykonano następujące prace: wykopano studnię, wykopano 100 m³ fundamentów, sprowadzono 25 m³ kamienia.

CZUWAJ.

(—) Józefina Łapińska
Komendantka
Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej
na Buczu.

KOMUNIKAT L.XXXVI
za miesiąc sierpień 1936 r.

I. **Kursy i kolonie.**

1) Dn. 18.VIII zakończył się II kurs metodyczny drużynowych starszych dziewcząt i starszych harcerek. W kursie brały udział 23 druhny: z Chorągwi Kieleckiej 2, Krakowskiej 5, Warszawskiej 1, Wileńskiej 1, Wielkopolskiej 1, Białostockiej 1, Śląskiej 1, Lwowskiej 5, Wołyńskiej 1, zagranicy 3.

W wyniku kursu 11 druhen zaczęło próbę drużynowej. Drużynowa hm. St. Stipalówna.

2) Od dn. 1.VIII — 25.VIII odbył się II kurs instruktorek służby samarytańskiej; uczestniczek 6: z Chorągwi Warszawskiej 2, Kieleckiej 1, Krakowskiej 1, zagranicy 1, Bucza 1.

W wyniku 5 zaczęło próbę instruktorki służby samarytańskiej,

3) Dn. 29.VIII. zakończyła pracę miesięczna kolonia starszych dziewcząt. Uczestniczek 9, w wyniku: 6 zdobyło stopień starszej ochotniczki, oraz ogółem 42 sprawności.

4) Od dn. 3.VIII — 28.VIII odbył się IX ogólny kurs nauczycielski. Uczestniczek 22. W wyniku 17 uzyskało prawo założenia zastępu próbnego, 3 upoważnienie do pracy w charakterze opiekunek. Stopień ochotniczki uzyskało 20, pionierki 16. Drużynowa hm. Marta Dobrzyńska.

5) Od dn. 24.VIII — 31.VIII odbył się XXII kurs podharcmistrzyń. Uczestniczek 9: z Chorągwi Wołyńskiej 2, Mazowieckiej 4, Lwowskiej 1, Warszawskiej 2. Zastępowa hm. Ewa Grodecka.

6) W terminie od 1.VIII — 10.VIII odbył się uzupełniający kurs zuchowy kandydatek na drużynowe Chorągwi Poleskiej. Uczestniczek 21. Drużynowa phm. Zofia Kulikowska.

7) Od 3.VII — 29.VIII przebywała 30 osobowa kolonia dzieci z Kochłowic. Kolonia służyła za teren pracy kursu zuchowego.

II. Hufiec Buczański.

W czasie od 17.VII do 7.VIII odbył się w Białej pod Olkuszem obóz Hufca Buczańskiego; wzięło w nim udział 21 dziewcząt, w tem 3 z Brennej, 7 z Pogórza, 11 ze Skoczowa.

III. Budowa domu instruktorek im. Zofii Wocalewskiej posuwa się szybko naprzód. W ciągu miesiąca sierpnia wykonano następujące prace: wymurowano 100 m³ fundamentu z kamienia, zabetonowano 10 m³ stropu nad piwnicami, wymurowano 74 m³ parteru z cegły, muru kamiennego 90 m³.

CZUWAJ!

(—) Józefina Łapińska
Komendantka
Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej
na Buczu.

KURSY
Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej na Buczu w I półroczu r. 1936/37

I. Kolonia robocza starszych dziewcząt.
Od 15 września do 15 listopada.

II. Kurs metodyczny drużynowych harcerek.
Od 4 października do 25 października.

III. Kurs drużynowych starszych dziewcząt.
Od 26 października do 15 listopada.

IV. Kurs instruktorek administracji.
Od 3 listopada do 15 listopada.

V. Kurs metodyczny drużynowych zuchów.
Od 18 listopada do 12 grudnia.

VI. Kurs podharcmistrzyń.
Od 13 grudnia do 21 grudnia.

GNIAZDO TATRZAŃSKIE

KOMUNIKAT GNIAZDA TATRZAŃSKIEGO l. 2
za czas od 1.VI — 31.VIII — 1936 r.

W Gnieździe Tatrzańskim — Sanatorium Pracy Harcerskiej w Kościelisku pracowano w czasie od 1.VI do 31.VIII bardzo intensywnie, w trosce o pomieszczenie i wyżywienie licznie zgłaszających się gości. W czasie tym liczyło Gniazdo ogółem 46 mieszkańców, czyli na miesiąc przypada przeciętnie 15 osób.

Ponadto wydano jeszcze 70 obiadów dla gości dochodzących.

Kuracjusze przebywali w Gnieździe 4 — 8 tygodni, nabierając sił i wypoczywając w całej pełni. Silniejsi w miarę sił odbyli szereg drobnych wycieczek w okolicę, oraz wykonali szereg prac dla Gniazda (praca w ogrodzie, praca dla przyozdobienia domu).

Mieszkańcy Gniazda brali udział:

1) w przyjęciu rodaków z Ameryki,

2) w uroczystości 15 sierpnia.

Prowadzenie Gniazda na stopie obecnej możliwe jest tylko dzięki ofiarności sympatyków, to też serdeczne po-

dziękowania należą się następującym osobom i instytucjom:

1. Ludwikowi Kapeli — Poznań 100 prospektów.
2. Polonii — Katowice — czasopisma.
3. Skrzydłom — Warszawa — czasopisma.
4. Skautowi — Lwów — czasopisma.
5. X. Rękasowi — Lwów — czasopisma.
6. Dr. Helenie Szafranównie — Poznań — książki.
7. 38 druż. harcerek—Warszawa — naczynia kuchenne.
8. Kraszewskiej Wandzie — 2 komplety do kompotu, łyżka szklana, ścierka.
9. Warsz. Chor. Harcerek. — książki, mydło, pasty, płótno, sprzęty rozmaite, 12 noży deserowych nierdzewnych, 12 widelcy nierdzewnych, 12 łyżek stołowych, 12 łyżeczek do herbaty, 20 ręczników, płachta namiotowa, naczynia kuchenne i gospodarcze, obrazki.
10. Obóz Harcerek — Środowisko Poznań — 3 kg. kaszki, ¼ kg. kakao, ¼ kg. kawy ziarnistej, 1¼ kg. kawy słodowej, ¼ kg. herbaty, 1 kg. ryżu, 1½ kg. makaronu.
11. Bank Cukrownictwa — Poznań — 50 zł.
12. II Drużyna Żeńska — Sanok — 5 zł.

Z subwencji Naczelnictwa Z. H. P. korzystało Gniazdo tylko w czerwcu, lipiec i sierpień. okres wysokiej frekwencji gości, były miesiącami samowystarczalnymi.

Wisława Szafranówna hm.

Kier. „Gniazda Tatrzańskiego"

Zmiana lokalu G. K. H.

Główna Kwatera Harcerek przenosi się od 1 października do lokalu przy ul. Wiejskiej 3.

Zmiany w kierownictwie wydziałów G. K. H.

Druhna hm. Helena Ter-Gazarówna-Danielewiczowa ustąpiła ze stanowiska kierowniczki Wydziału W. F. Wydział ten objęła d-ha hm. Janina Kocówna. Wydział drużyn objęła w roku bieżącym d-hna hm. Emilia Węglarzówna.

Książki administracyjne hufców.

Ukazały się z druku książki administracyjne hufców — do nabycia we wszystkich sklepach harcerskich.

Letnie wyprawy zagranicę

1. Dwutygodniowa wycieczka do Estonii i Łotwy. 13 Wileńska Drużyna Harcerek wzięła udział w Zlocie Skautek Łotewskich.

2. 15 Warszawska Drużyna Harcerek uczestniczyła w narodowym Zlocie Skautek duńskich w Danii.

3. W międzynarodowym obozie w Sabaudii, zorganizowanym przez skautki francuskie, wzięły udział starsze harcerki — Polki.

4. W czasie Konferencji Światowej Skautek w Szwecji zorganizowana była dwutygodniowa wycieczka Instruktorek. Wzięło w niej udział 25 Instruktorek. Sprawozdanie podajemy na innym miejscu.

ZMIANA ADRESU.

Od dnia 1.X. redakcja i administracja „Skrzydeł" urzędować będą w nowym lokalu, przy ul. Wiejskiej 3, m. 2.

OD ADMINISTRACJI.

Administracja „Skrzydeł" komunikuje, że deklaracja, załączona przy niniejszym numerze, winna być wypełniona i przesłana do administracji do dnia 20.X.36 r.

W przeciwnym razie wysyłka pisma zostanie wstrzymana.

TREŚĆ NUMERU:

Bukowa Jagoda. — O sztuce myślenia . . . 1
J. Łapińska. — Dom instruktorek im. Zofii Wocalewskiej 2
Dr. W. Piotrowska. — Kilka myśli o harcerstwie w świetle psychologii indywidualnej 3
Praca instruktorska:
Z. Tworkowska. — Gawęda powakacyjna . 4
J. Tworkowska. — Czy zdajemy sobie sprawę, że... 5
Bonkowicz - Sitauerowa. — Rachunkowość w zastępach i drużynach harcerek 7
A. Piotrowska. — Ćwiczenia samarytańskie . 9
J. Łacikówna. — Obóz drużynowych dziewcząt starszych 10
St. Stipalówna. — Wędrówka instruktorek po Szwecji 11
W gromadzie zuchów:
M. Małecka.—Sprawności zuchowe na kolonii. 12
Kronika zuchowa 14
Książki 14
Kronika 14

SPROSTOWANIE

W numerze czerwcowym mylnie podano nazwisko autorki artykułu, drukowanego w odcinku — Piotrkowska, zamiast Piotrowska, *w spisie treści numeru nazwisko Dobrzańska, zamiast* Dobrzyńska.

Ceny ogłoszeń jednorazowo: 1/1 kol. zł. 200 — ½ kolumny zł. 100 — ¼ kolumny zł. 60 — 1/8 kolumny zł. 35 — 1/16 kolumny zł. 20. — Przy ogłoszeniach wielokrotnych ceny niższe.

UWAGA: Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem:

GŁÓWNA KWATERA ŻEŃSKA, MYŚLIWIECKA 3/5.

PRENUMERATA.

Rocznie	zł.	5.—
Półrocznie	„	2.50
Kwartalnie	„	1.25

Cena 1 numeru „Skrzydeł — 50 gr.
Rocznie wychodzi 12 numerów.
Adres Redakcji: Główna Kwatera Żeńska Z. H. P.
Warszawa, **Myśliwiecka 3/5, P. U. W. F.** Konto P.K.O 21.850.
Adres Administr. Warszawa, **N.-Świat 21 m. 3.**

Redaktor odpowiedzialny: **M. Dobrzyńska.**
Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. **Jadwiga Lindnerówna.**

Druk. B-ci Drapczyńskich, Warszawa, ul. Piusa Nr. 15.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.